

Dzieci są germanione

9 stycznia 2013

Polacy nie lubią Niemców. Wanda wolała śmierć w Wiśle niż małżeństwo z niemieckim księciem, hamując rozwój cywilizacyjny Polski o jakieś 100 lat, o czym naturalnie nie przeczytasz w legendzie. Niestety w Polsce żyje około 150 tysięcy ziomków Bismarcka, a nasz kraj jest w zjednoczonej Europie, która prawa mniejszości narodowych traktuje priorytetowo. Chrzastowice, położone o rzut kamieniem od Opolą, od 4 lat są Chronstau, jeśli ktoś woli. Obie nazwy znajdują się na tablicach przy wjeździe do miejscowości. Do urzędników można gadać po niemiecku, bo w 2006 r. oficjalnie uznano ten język za pomocniczy. Dwupaszportowcy – To ukoronowanie procesu germanizacji tych ziem. Wcześniej niemieckie nazwy były na obiektach prywatnych: hotelach, restauracjach, zakładach pracy – przypominają prawdziwi Polacy. W Chrzastowicach prawdziwych Polaków nie znalazłam, dopiero w Opolu. Miejscowi, z którymi rozmawiałam, w niemieckim nazewnictwie widzą biznes: mają ściągnąć nadzianego klienta z Niemiec. Od 14 lat wójtem Chrzastowic jest Helena Rogacka. Próżno szukać informacji na stronach internetowych gminy, czy pani wójt ma związek z Niemcami, a jeśli tak, to jaki. W ogóle na temat niemieckich Polaków informacji tyle, co kot napłakał, choć przecież z innych źródeł wiadomo, że stanowią 30 procent mieszkańców gminy. – Tisze jediesz, dalsze budiesz – mówi mój przewodnik Piotr, lat 32, przedsiębiorca, posiadacz dwóch obywatelstw, polskiego i niemieckiego. – Nie jestem pieprzonym wyjątkiem. Większość przedstawicieli mniejszości niemieckiej osiadłej w Polsce od 1992 r. ma dwa paszporty. Nie chodzi o sentymenty czy szpan, ale o pieniądze. Łatwiej świadczyć usługi po tamtej stronie granicy. Ja na przykład robię meble na wymiar. Rogacka wygrała wybory w barwach Komitetu Wyborczego Mniejszość Niemiecka. Hasło komitetu: „Z nami ponad partiami”. Program miała sensowny, obiecała m.in. utworzyć polsko-niemiecki ciąg kształcenia, od przedszkola po gimnazjum. Placówki oświatowe z

językiem niemieckim od dawna cieszą się zainteresowaniem rodziców, również niemających niemieckich korzeni. Prawie 100 procent mieszkańców wybiera dla swoich pociech klasy z rozszerzonym niemieckim. – Chodzi o otwarcie na świat, interes intelektualny – tłumaczą. Nikt się nie boczy, jeżeli z okazji świąt uczniowie w publicznych szkołach prezentują bajki wyłącznie po niemiecku i w tym języku składają życzenia.

PACZKI Z HAMBURGA

Dziadek Piotra walczył w Wehrmachcie, aby Rzesza ciągnęła się od morza do morza. To nie był osobisty wybór, tutejsi stanowili dla Hitlera naturalne mięso armatnie. W 1945 r. mógł wyjechać do Niemiec Zachodnich, ale cknęło mu się za ojcowizną i Gerdą, z którą był po słowie. Wrócił do wsi, która nazywała się całkiem inaczej, język można było połamać, z łata zbrodniarza wojennego. Z łaski przyznano mu polskie obywatelstwo, przez lata był na cenzurowanym. Wiedział: zły ruch i mogą mu obywatelstwo odebrać.

Gerdy nie było, wyjechała do Niemiec, ale miedze wciąż były te same.

Gerde odszukał ćwierć wieku później w Hamburgu. Miała za sobą nieudane małżeństwo, więc prosiła „wróc”.

– Jak mam wrócić, skoro nigdy nie byłem w Hamburgu? – rozważał przez kilka wieczorów, siadając z rodziną do kolacji. Za żonę miał Zosię, która w 1945 r. zjechała do Chrzastowic z Wileńszczyzny. Zosia potrafiła po niemiecku powiedzieć „danke” oraz „gutentag”, ale nie protestowała, gdy wieczorami szprechał z synami.

– To jest okno do lepszego świata – mówiła koleżankom. Pewność zyskała dzięki Gertrudzie, a właściwie zawartości przysyłanych przez nią paczek.

GMINA U MALZIGA

Gunter Malzig, mieszkaniec Baden Baden, urodził się w 1933 r. w Gliwicach, ale na szczęście dla Chrzastowic jego rodzice mieli tutaj domek myśliwski i przywozili bachora, żeby pobięgał.

Nigdy nie zapomniał czasu swego dzieciństwa, a co za tym idzie także Chrzastowic. Jego wrażliwość na to, co piękne, co szlachetne, jego szacunek do śląskiej ziemi nie pozwoliły mu zapomnieć. I tak odwiedził już w komunistycznych czasach Chrzastowice, aby pokazać je także swojej rodzinie – relacjonuje kronikarz gminy.

– Ups – wyrwało się pewnie Malzigowi, bo na rodzinnej chałupie była tablica „Urząd Gminy w Chrzastowicach”, a w środku rezydował polski wójt z polskim przewodniczącym rady narodowej i polskimi urzędnikami.

Do tej pory Urząd Gminy Chrzastowice mieści się u Malziga, który niedawno zadeklarował, że nie będzie zabiegać o zwrot nieruchomości. Interes jest obopólny. W zamian demokratyczna Polska pozwala Malzigowi – jak każdemu – odwiedzać Heimat bez ograniczeń, a także finansować Związek Studentów Niemieckich w Opolu, żeby młodzi ludzie poznali wszystkie kraje, w których mieszka mniejszość niemiecka. Wdzięczny chrzastowicki samorząd obdarzył go tytułem Honorowego Obywatela Chrzastowic, żeby dalej był chrzastowiczanie, choć obecnie bezdomnym.

Identycznym tytułem uhonorowano Oswalda Cioła osiadłego w Bawarii za książkę „Die Gemeinde Chronstau (Kranst) bei Öppeln und Umgebung”, w której na 334 stronach przedstawił chrzastowickie kościoły, miejsca grzebalne oraz pomniki tych, którzy grobów nie mają, bo spoczęli daleko na niemieckiej ziemi. Żeby nie przynudzać, dodam jeszcze, że Honorowym Obywatel Chrzastowic jest również Paul Glados (rocznik 1924), który podczas studiów na Akademii Medycznej w Poznaniu po nocach, bez wsparcia przyjaciół, z latarką w ręce wkuwał polską mowę.

DOJENIE POLSKI

– Czegoś takiego jeszcze w Polsce nie było. Roszczenia Mniejszości Niemieckiej nie powinny doić państwa polskiego! – zagrmiał w październiku 2012 r. pod chałupą Gflntera Malziga, czytaj Urzędem Gminy w Chrzastowicach, sekretarz okręgowy PiS Arkadiusz Szymański. – Ludzie nie mają na lekarstwa, a wielu ledwie wiąże koniec z końcem. Domaganie się pieniędzy na dwujęzyczne tablice w takim momencie jest haniebne!

Emocje demonstrantów (8 osób, wszystkie spoza terenu gminy) wzbudził zamiar powieszenia tablic z niemieckimi nazwami na dworcach kolejowych w Chrzastowicach, Dębskiej Kuźni i Suchym Borze.

Szymański skrytykował Tuska, który dał szmal („kolejny raz nas oszukał”), oraz wójt Rogacką („zamiast odpowiadać na potrzeby mieszkańców, spełnia kaprysy Mniejszości Niemieckiej”). – W zamian można było wyremontować drogi, nakarmić biedne dzieci czy dofinansować podręczniki – wyliczył. Demonstranci zapowiedzieli, że wyślą do Niemców protest z zapytaniem, czy nie wstydzą się doić Polski, zwłaszcza dziś, gdy świat jest w kryzysie.

Na koniec dwie informacje.

PiS jest to ta partia, która żąda, aby Polacy na Litwie mieli wszystko po polsku. Naturalnie polonizacja ma się odbywać wbrew litewskiemu prawu, za to na koszt litewskiego państwa.

Nowe tablice na Opolszczyźnie kosztowały 29 tys. zł.

Autor: Bożena Dunat

Źródło: [„Nie” nr 45/2012](#)